Nr. 59. Piątek 13 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Bagno korupcyjne.

Wszystkie stronnictwa burżuazyjne udają ogromne „oburzenie“ z powodu afery Svihy. Także **prasa polska** nie szczędzi mu słów potępienia, a „Słowo polskie“ korzysta z okazyi, aby trafić **p. Stapińskiego,** podając, że był on przyjacielem Svihy. Stronnictwa **niemieckie** chcą też przy tym ogniu upiec swą pieczeń, a Związek niemiecko-narodowy wniósł siarczystą interpelacyę z powodu „dawania pieniędzy z funduszu dyspozycyjnego na czeskie cele partyjne i wyborcze“. Odnosi się ta interpelacya do podniesionego **przeciw młodoczechom** zarzutu, że w r. 1907 otrzymali z funduszu dyspozycyjnego pieniądze na swój organ „Den“; takie „marnowanie pieniędzy podatkowych“ przyczynia się do szerzenia korupcyi i przeszkadza swobodnemu wyrażaniu się woli ludu.

Oburzanie się na szerzenie korupcyi zapomocą funduszu dyspozycyjnego jest zupełnie na miejscu. Nie chcemy przy tej okazyi wskazać np. Niemcom, że były minister handlu **dr Forzt** powiedział, że **lwia część funduszu dyspozycyjnego idzie na cele polityki niemieckiej;** nie chcemy wchodzić w to, dlaczego Niemcy oburzają się na korupcyę **wśród Czechów**, a nie są ciekawi poznać szczegółów korupcyi **wśród innych narodowości Austryi.** To są zresztą pytania zbyteczne, gdyż ogólnie wiadomo, że podczas wyborów do parlamentu w r. 1911 ówczesny premier **bar. Bienerth** nietylko dał Niemcom pieniądze z funduszu dyspozycyjnego, ale w dodatku **nakłonił fabrykantów niemieckich** do zasilenia niemiecko-narodowej kasy wyborczej pokaźnym funduszem. Wiadomo zresztą ogólnie, że sama rotszyldowsko-guttmanowska **fabryka w Witkowicach** dała na wybór Lichta i Freisslera setki tysięcy koron.

Chcemy — pomijając to wszystko — wskazać, że parlamentowi jeszcze przed ostatniemi aferami korupcyjnemi dano już sposobność do zajęcia stanowiska wobec korupcyi wogóle i jak większość stronnictw, dziś się „oburzających“, wtedy się zachowała. Z okazyi afery **Długosz-Stapiński** przyznał hr. Stürgkh, że w styczniu 1913 r. proszono go „ze strony poważnej i politycznie zaprzyjaźnionej partyi“ o danie Stapińskiemu pieniędzy na kupno dziennika. Dalej oświadczył hr. Stürgkh dosłownie, że „sumę, potrzebną na kupno tego dziennika, dał ze stojącego do jego dyspozycyi funduszu dyspozycyjnego“.

Po tej odpowiedzi, która jasno wykazała niebezpieczeństwo korupcyi, szerzonej zapomocą funduszu dyspozycyjnego, postawił poseł **Daszyński** wniosek o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią, aby parlamentowi dać możność wypowiedzenia swego zdania o wpływaniu na prasę w taki korupcyjny sposób. Otwarcie dyskusyi uchwalono 150 głosami przeciw 140 głosom: **Koła polskiego,** które najbardziej wtedy stało pod pręgierzem, chrześcijańsko-społecznych i niemiecko-narodowych, którzy teraz powstają tak gwałtownie przeciw korupcyi.

To było 19 grudnia 1913 r. Gdy następnego dnia dyskusya miała się rozpocząć, zaczęły się konszachty i intrygi powyższych trzech stronnictw, jakby można **pozbyć się niemiłej im dyskusyi.** Były dwa w tym celu plany: jedni chcieli, aby z każdej strony przemawiał tylko jeden mówca i na tem dyskusyę zamknąć; drudzy chcieli, aby większość zapisała się do głosu „za“ i „przeciw“ i w ten sposób odebrała opozycyi możność dojścia do głosu. Tylko czujności opozycyi udało się plany te pokrzyżować, a znaną jest **mowa posła Daszyńskiego** w tej dyskusyi wygłoszona.

Niemiecko-narodowi i chrześcijańsko-socyalni **milczeli;** Koła polskiego względnie Długosza „bronił“ niefortunnie poseł Angerman. Teraz te same stronnictwa rozdzierają szaty z powodu korupcyi — innych, zapominając, że ledwie trzy miesiące temu nie miały w podobnej sprawie nic do powiedzenia. Tak wygląda „szczerość“ stronnictw burżuazyjnych nietylko w tej sprawie, ale wogóle w życiu politycznem.

Zakaz emigracyi w Austryi.

Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych została zniesiona jedna **z zasadniczych ustaw w Austryi:** ustawa o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Rozporządzenie to z 1 bm. ustanawia przy dyrekcyi policyi w Wiedniu **centralę dla czuwania nad ruchem emigra-**

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

47

(Ciąg dalszy).

Laurencya jechała na przedzie kawalkady, mając po każdej stronie jednego ze swych kuzynów. D'Hauteserrowie jechali za nimi; Michu zamykał pochód. Co do Gauthier wyprzedził on znacznie wszystkich, stanowiąc avant-gardę.

— Ponieważ oto znów odzyskamy nasz majątek, część jego przynajmniej, poślub pani mego brata — rzekł cichym głosem młodszy z dwóch braci. — On panią ubóstwia, będziecie przytem mieli dostateczną fortunę.

— Nie! Oddaj mu całą swoją część, a wyjdę za ciebie; tego co mam wystarczy dla nas obojga — odrzekła Laurencya.

— A więc niech-że się tak stanie! — zawołał ten z Simeusów, który z tytułu starszeństwa miał tytuł margrabiego. — A ja się oddalę i postaram się znaleźć kobietę, któraby była godną miana twojej siostry.

— A więc kochasz mnie mniej niż sądziłam? — odrzekła na to Laurencya z akcentem zazdrości.

— Nie, nie to... Lecz ja was oboje kocham bardziej niż wy mnie kochacie.

— Chcesz zatem się poświęcić? — spytała Laurencya i w jej wzroku można byłoby wyczytać w tym momencie zapowiedź wyboru.

Starszy Simeuse milczał.

— W takim razie jabym niezawodnie myślała tylko o tobie, a to byłoby nie do wytrzymania dla mego męża — odrzekła zniecierpliwiona tem milczeniem Laurencya.

— Jak ja będę żył bez ciebie? — zawołał młodszy — patrząc na starszego.

— Lecz... przecież... nie może pani poślubić nas obu — rzekł margrabia. — I... — w głosie jego zabrzmiała szorstkość człowieka ranionego w serce: — ...czas już przecie powziąć jakieś — takie czy inne — postanowienie!

Przyspieszył nieco krok swego konia, by jadący za nimi d'Hauteserrowie nie usłyszeli nic z ich rozmowy. Wierzchowcy brata jego i Laurencyi naśladowały ten ruch. Gdy przestrzeń pomiędzy nimi, a d'Hauteserrami zwiększyła się w ten sposób, Laurencya chciała zebrać głos, lecz łzy stały się na razie jedynym wyrazem jej uczuć.

— Wstąpię do klasztoru — rzekła wreszcie.

— I pozwolisz na wygaśnięcie rodu de Cing-Cygne? — odezwał się młodszy. — I zamiast jednego nieszczęśliwego, zostawisz dwóch nieszczęśliwych? Nie! Ten, który będzie musiał pozostać tylko twoim bratem, podda się swemu losowi. Wiedząc, że wchodzimy w posiadanie naszej fortuny, mieliśmy odwagę odkryć swe uczucie i zamiary. Jeśli ja jestem wyróżnionym, cały mój majątek jest do rozporządzenia mego brata. Jeśli — odwrotnie — wybór twój padnie na niego, on mi odda swoją część, jednocześnie z prawem do tytułu, gdyż on będzie się nazywał Cing-Cygne! W każdym bądź razie ten, którego spotka nieszczęście, będzie miał zapewnioną możność urządzenia swego życia. Wreszcie, jeśli zechce umrzeć z wielkiego zasmucenia, może pójść do wojska i dać się zabić na wojnie, by cieniem swojej śmierci nie obarczać szczęścia innych.

— Jesteśmy prawdziwymi rycerzami średnich wieków i godniśmy naszych przodków. Przemów teraz Laurencyo! — zawołał starszy.

— Nie może przecież tak zostać nadal...

— Nie sądź Laurencyo, by poświęcenie było pozbawione rozkoszy — rzekł znów starszy.

— Moi kochani — zabrała głos Laurencya. — Nie czuję się w możności powzięcia stanowczej decyzyi. Ja was obu kocham tak, jakbyście byli jedną istotą, tak wreszcie, jak kochałaby was wasza matka. Bóg wam dopomoże. Nie będę wybierała. Zdamy się na przypadek. Stawiam jednak jeden warunek.

— Jaki — spytali.

— Ten z was, który zostanie moim bratem, nie opuści nas, nim mu na to nie zezwolę. Ja sama chcę jedynie stanowić w sprawie jego odjazdu.

— Dobrze! — odrzekli obaj bracia — nie zdając sobie dokładnie sprawy z myśli Laurencyi.

— A więc pierwszy z was dwóch, do którego pani d'Hauteserre przemówi dzisiaj podczas kolacyi, będzie moim mężem. Lecz żaden z was nie zwróci się do niej pierwszy i tem nie sprowokuje jej odezwania się. (C. d. n.).

cyjnym. Centrala ta przez swe organa kontrolne będzie miała prawo **zmusić każdego obywatela austryackiego i zagranicznego** do wykazania się co do swej osoby i środków do życia. Aby zapewnić wiarygodność swych zeznań, powinien każdy mieć **paszport** (ewentualnie legitymacyę **z fotografią**) i dokumenta dowodzące, że 1) uczynił zadość obowiązkowi służby wojskowej; 2) albo wystąpił ze związku armii; 3) albo zwolnienie od powinności wojskowej; 3) umowę zawartą z pracodawcą. Te dokumenta muszą mieć **wszyscy obywatele austryaccy między 17 a 36 rokiem życia, jeżeli chcą wyemigrować.**

Rozporządzenie to jest równoznaczne **z zupełnym zakazem emigracyi,** ponieważ właśnie najwięcej ludzi w tym wieku chce wyjeżdżać na stałe, czy czasowo za zarobkiem. „Powinność wojskowa" rozciąga się w Austryi do 36 roku życia, potem następuje zaliczenie do landszturmu; otóż przez cały ten czas nie wolno wyjeżdżać bez paszportu, a rozumie się, że **władze nikomu takiego paszportu nie dadzą.**

Państwo, które zupełnie nie troszczy się o to, czy ludność ma w domu kawałek chleba, uniemożliwia jej w dodatku poszukiwanie chleba za granicą. Nie wolno **chłopu galicyjskiemu** pojechać na parę lat do Ameryki, aby stamtąd przywieść trochę pieniędzy na kupno kawałka gruntu; nie wolno robotnikowi wyjechać do Niemiec, czy do Szwajcaryi, gdzie może wydoskonalić się w swym zawodzie i wrócić do kraju na lepszych warunkach zarobkowych.

Państwo twierdzi, że potrzebuje **rekrutów i rezerwistów.** Ale równocześnie i agraryusze krzyczą, że potrzebują robotnika, rozumie się **taniego robotnika.** Obie te najwyższe nad ludnością potęgi podały sobie ręce, aby zmusić ludność — do czego? Czy nie do **śmierci głodowej** w kraju nędzy i bezrobocia, jakim zawsze była, a po ostatnich przesileniach jest w spotęgowanej postaci Galicya?

Dopiero przed kilku dniami w sejmie galicyjskim p. Korytowski zapewniał patetycznie, że „władze nie mają zamiaru utrudniać, a tem mniej uniemożliwiać emigracyę" ludności do tego uprawnionej. Jak z powyższego rozporządzenia wynika, liczba uprawnionych została zakreśloną w bardzo skromnych granicach i właściwie ograniczoną **do dzieci i starców.** Naturalnie, dzieci i starcy nie nadają się ani do dźwigania karabina, ani do pracy na pańskiej roli, więc pozwala im się łaskawie szukać sobie chleba za granicą. A przecież ani w kopalniach amerykańskich, ani na gruntach junkrów pruskich dzieci i starcy roboty nie znajdą!

Rozporządzenie to jest nowym dowodem, na co sobie rząd austryacki może pozwolić, jaki respekt ma on przed ustawami zasadniczemi. Zapewne, jeżeli się ma taki parlament, to po jakiego dyabła rząd ma troszczyć się o jakieś tam ustawy na papierze.

* * *

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie do władz podwładnych, by w wydawaniu dokumentów podróżnych nie czyniły trudności i załatwienia nie przewlekały. **Paszport należy wydać każdemu obywatelowi, o ile w bieżącym roku niema wypełnić obowiązków wojskowych (ćwiczenie, wstąpienie do służby).** O ile zachodzi konieczna potrzeba, **mogą i powołani do ćwiczeń dostać pozwolenie wyjazdu przez przełożenie ćwiczenia na rok następny.** Ostatnie ćwiczenie przeszkody w osiągnięciu paszportu nie stanowi.

Na wypadek, gdyby starostwa lub dyrekcye policyi do tego rozporządzenia się nie stosowały, należy, podając szczegóły, odnieść się do **redakcyi „Naprzodu"** lub **„Prawa Ludu"**, celem uzyskania interwencyi posłów.

Przegląd polityczny.

Rezultat wyborów do sobrania w Bułgaryi jest następujący: Wybrano 126 zwolenników rządu, 51 przedstawicieli związku włościańskiego, 26 demokratów, 7 zwolenników Geszowa, 3 zwolenników Dancewa, 5 radykałów. Pewne zmiany są jeszcze oczekiwane. Opozycya będzie posiadała 119 mandatów na 245 ogółu posłów. **Socyalistów wejdzie 22.** (W ostatniem sobraniu mieli 38 mandatów). Liczba demokratów się podwoiła.

B. A. Jędrzejowski

Zmarł człowiek kochany przez nas i ceniony, mąż wybitny, którego całe życie było nieprzerwanym szeregiem poświęceń się dla umiłowanej przezeń nadewszystko sprawy proletaryatu polskiego.

Żal ściska serce... Przerzedzają się szeregi „starych", starych nie wiekiem, lecz trudem walk, bogactwem działalności, ogromem ofiary... Gaśnie bohaterskie pokolenie pierwszych pionierów socyalizmu polskiego... Zstępują do grobu jeden po drugim dawni „proletaryatczycy" i założyciele P. P. S.

Jednym z nich był B o l e s ł a w A n t o n i J ę d r z e j o w s k i, który w dniu 10 b. m. zmarł w Nervi w 47 roku życia.

Od wczesnej młodości, przez lat przeszło trzydzieści, brał czynny udział w polskim ruchu socyalistycznym, całe swe życie spędził w twardej służbie sprawy robotniczej, jako wierny tej sprawy rycerz bez strachu i zmazy.

Z śniadej jego, ascetycznej twarzy o rysach brzydkich i rzadkiej koziej bródce — małe oczy z za dużych okularów spoglądały niedowierzająco trochę, trochę pobłażliwie. W zachowaniu się flegmatyk, ostrożnie ważący słowa, pozorem chłodnego spokoju starał się okrywać, co czuł i mówił. Kto go miał sposobność po raz pierwszy poznać, ani mógł z początku przypuścić, jaka pod tą powłoką kryje się wielka dusza. Ci jednak, którzy go nieco bliżej poznali, ci zwłaszcza, którzy stykali się z nim we wspólnej .pracy dla idei, musieli go coraz więcej szanować, musieli go pokochać. Myśląca głowa, rozległe oczytanie w językach polskim, niemieckim, angielskim, francuskim i rosyjskim, niepowszednia, gruntowna znajomość literatury socyalistycznej, zarówno dawniejszej, jak i współczesnej, przytem bogate wykształcenie w innych dziedzinach nauki, literatury i sztuki, — a nadewszystko złote serce, fanatyczne przywiązanie do sprawy, której oddał życie, energia, gruntowność, sumienność, niezmordowana pracowitość, żelazna wytrwałość, bezgraniczne poświęcenie — czyniły zeń uosobienie ideału działacza socyalistycznego.

Życie jego — to ogromny kawał historyi partyi w zaborze rosyjskim i na emigracyi.

Urodzony 6 maja 1867 r. w Glinojedzku w gubernii płockiej, jako syn niezamożnej, podupadłej szlachty, uczęszczał do gimnazyum w Pińsku, gdzie zapoznał się z literaturą socyalistyczną i należał do tajnych socyalistycznych kółek uczniowskich. Przejąwszy się ideą socyalizmu jeszcze w latach szkolnych, pozostał jej wiernym do końca życia. Przeniósłszy się wraz z rodzicami do Warszawy, uczęszczał tu do szkoły handlowej, a po jej ukończeniu pracował jako buchalter. W Warszawie należał do tajnych kółek socyalistycznych i wstąpił do założonej właśnie w r. 1882 partyi socyalistycznej „Proletaryat", w której rozwijał gorliwą działalność jako ruchliwy agitator i organizator.

Aresztowany w lipcu 1884 r. wraz z mnóstwem innych członków „Proletaryatu", został po kilku miesiącach aresztu śledczego administracyjnie skazany na 9 miesięcy więzienia i 2 lata dozoru policyjnego. Sroższego losu, jaki dotknął innych towarzyszów, uniknął Jędrzejowski dzięki temu, że zdrajca Pacanowski, na którego zeznaniach opierały się oskarżenia i wyroki, niewiele się z nim stykał i wskutek tego mało mógł o nim powiedzieć. W protokóle, złożonym przed żandarmami 4 sierpnia 1884, zeznał o Jędrzejowskim zdrajca Pacanowski: „Z Jędrzejowskim wogóle nie bardzo sympatyzowałem, ponieważ z wyrazu twarzy robił na mnie wrażenie nieprzyjemne".

Wyszedłszy z więzienia, wziął się z tem większą gorliwością do pracy partyjnej w przerzedzonych szeregach „Proletaryatu", zarabiając na utrzymanie jako buchalter w fabryce kapeluszy. Ożeniwszy się młodo, nie ustawał w gorliwej działalności konspiracyjnej. Dobry mówca, o jasnym wykładzie i oryginalnym sarkastycznym humorze, był bardzo pożytecznym jako popularyzator teoryi socyalizmu wśród robotników. Oddany całą duszą „Proletaryatowi", zwalczał zaciekle konkurencyjną organizacyę tajną, „Związek robotniczy", głoszący wyłącznie walkę ekonomiczną i wykluczający wszelką agitacyę polityczną i robotę rewolucyjną. Jędrzejowski z całym zapałem oddawał się propagandzie rewolucyjnej. Gdy żandarmerya wpadła na jego trop w r. 1891 i groziło mu aresztowanie, Jędrzejowski zdążył ujść przed powtórnem więzieniem, ratując się wyjazdem za granicę.

Odtąd zaczęło się dlań tułacze życie emigranta, które trwało przez lat dwanaście. Zakosztował on przez te lata aż do przesytu wszystkich goryczy, tęsknot, przykrości emigranckiego żywota. Były to dlań lata nędzy, głodu i wytężonej, żadnemi przeciwnościami nieosłabionej działalności.

Wprost z Warszawy przyjechał w lecie 1891 r. jako delegat „Proletaryatu" na międzynarodowy kongres socyalistyczny do Brukseli. Po kongresie udał się do Berlina, gdzie objął redakcyę „Gazety Robotniczej". Bardzo rychło jednak policya berlińska wydaliła go z Prus. Pojechał tedy do Paryża, gdzie wówczas było główne ognisko polskiej emigracyi socyalistycznej. Brał w jej życiu i pracach żywy udział, heroicznie znosząc nędzę na paryskim bruku wraz ze swą dzielną towarzyszką życia. Pisywał w owym czasie artykuły do „Przedświtu" i „Walki klas".

W r. 1892 odbył się w Paryżu wspólny zjazd przedstawicieli zwalczających się dotąd między sobą polskich organizacyj socyalistycznych w zaborze rosyjskim i na emigracyi. Zjazd ten zjednoczył zwalczające grupy, stworzył z nich p o l s k ą p a r t y ę s o c y a l i s t y c z n ą (P. P. S.) i wypracował jej program, wskazujący socyalistom polskim jako najbliższe zadanie dążeń politycznych walkę o niepodległość Polski. Jędrzejowski wziął udział w tym epokowym zjeździe i stał się jednym z założycieli P. P. S. Odtąd już do końca życia pozostał w służbach tej partyi, z całym fanatyzmem przywiązany do jej ideałów, nieprzerwanie dzierżąc wysoko jej sztandar w najcięższych czasach.

Na żądanie ambasady rosyjskiej wydalony z Francyi przez rząd francuski wraz z Mendelsonem, Dębskim i Perlem, przeniósł się z nimi do Londynu, gdzie utworzono centralne ognisko emigracyjne polskiego ruchu socyalistycznego na całe dziesięciolecie. Tu była drukarnia „Przedświtu", tu miała siedzibę Centralizacya założonego na zjeździe paryskim Zagranicznego Związku Socyalistów Polskich, przekształcona później w Komitet Zagraniczny P. P. S. Jędrzejowski był od początku członkiem Centralizacyi, później zaś Kazetu (Komitetu Zagranicznego). Od r. 1893 do 1903 żył w Londynie w okropnej nędzy, urągającej wszelkim opisom. Na życie zarabiał początkowo najróżniejszemi pracami, np. robieniem papierosów. Często on i żona jego nie mieli co jeść. Mimo to Jędrzejowski nie ustawał w pracy partyjnej, zupełnie bezinteresownej. Pisywał do „Przedświtu" artykuły, które podpisywał pierwszemi literami swych imion i nazwiska: B. A. J. Z tego podpisu powstał pseudonim *Baj*, którym go nazywano w partyi, a nawet w najbliższem gronie przyjaciół. Przylgnął do niego ten pseudonim tak, że w całem jego otoczeniu zupełnie zastąpił jego nazwisko.

W lecie 1893 r. był Jędrzejowski jednym z delegatów polskich na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Zurychu. Gdy wkrótce po tym kongresie Stanisław Mendelson wycofał się z partyi i drukarnię „Przedświtu", oraz archiwum oddał partyi, Jędrzejowski objął zarząd drukarni, administracyę „Przedświtu" i kierownictwo wydawnictw partyjnych. Na tem stanowisku odznaczył się wyjątkową wprost sumiennością, pracowitością i wytrwałością. W jednej osobie był administratorem, buchalterem, kasyerem, sekretarzem, a przytem pisywał artykuły do „Przedświtu", redagował wydawnictwa broszurowe i książkowe P. P. S., założył w r. 1898 popularno-naukowe czasopismo „Światło" i napisał w niem szereg cennych artykułów. W r. 1896 był jednym z delegatów polskich na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Londynie. Między r. 1900 a 1904 reprezentował

on socyalizm polski w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznem w Brukseli. Dziełem jego pieczołowitości i pedantycznych starań z owych czasów jest archiwum P. P. S. Władając dobrze językiem angielskim, wszedł on podczas swego dziesięcioletniego pobytu w Londynie w stosunki z wybitnymi socyalistami tamtejszymi: Engelsem, Edwardem Bernsteinem, Hyndmanem, Quelchem i innymi. W dniu 1 Maja przemawiał corocznie po angielsku imieniem Polski socyalistycznej na zgromadzeniu robotników londyńskich. Po polsku miewał wykłady w klubie robotników polskich w Londynie. Dla zarobku przetłómaczył w tym czasie na język angielski „Krzyżaków“ Henryka Sienkiewicza.

Emil Haecker.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 12 marca.

Ubezpieczenie społeczne.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ubezpieczenia społecznego toczyła się dyskusya nad §§ 6 do 11. Uchwalono §§ do 10 włącznie. — Głosowanie nad § 11 odroczono do następnego posiedzenia, które się odbędzie **w piątek**.

O pomoc dla bezrobotnych.

Komisya gospodarcza zajmowała się wczoraj sprawą **opieki nad pozbawionymi pracy**. Przedstawiciel rządu wskazał na niepomyślny stan finansów państwowych, co **nie pozwala państwu na przeznaczenie na ten cel subwencyj. Gminy** mają przedewszystkiem obowiązek troszczenia się o tę sprawę. Administracya w ramach swej możności stara się zapobiedz brakowi pracy, dając do niej sposobność.

Poseł **Diamand** wskazał, że oświadczenia przedstawiciela rządu, że państwo niema pieniędzy, są niedopuszczalne. Ministerstwo skarbu nie może twierdzić, jakoby nie mogło dać kilku milionów do rozporządzenia na tak ważny cel. W przededniu podjęcia wielkiej pożyczki **na cele wojskowe** rząd nie może twierdzić, że nie ma środków na ubezpieczenie bezrobotnych. **Rozruchy głodowe** szkodzą powadze Austryi zagranicą bardziej, aniżeli przyniesie pożytku wzmocnienie siły zbrojnej. Klęska bezrobocia zagraża nietylko samym robotnikom, ale całemu gospodarstwu. Byłoby interesującem wysłuchać także oświadczenia ministerstwa spraw wewnętrznych, które przez wydanie **zarządzeń emigracyjnych chce uniemożliwić szukanie pracy za granicą.** Byłoby interesującem dowiedzieć się, jak to ministerstwo wyobraża sobie zapobieżenie emigracyi bez równoczesnej opieki nad bezrobotnymi.

Dla dokładniejszego omówienia tej sprawy wybrano **subkomitet.**

O pragmatykę służbową.

Na posiedzeniu subkomitetu dla spraw funkcyonaryuszów państwowych referent poseł Czech postawił następujące wnioski odnośnie do zmian w rozporządzeniach wykonawczych do pragmatyki:

1) zmiana przepisów odnośnie do czteroleci;
2) wliczenie czasu służby wojskowej;
3) rozciągnięcie pragmatyki na tych funkcyonaryuszów, którzy po 1 września 1913 przeszli na pensyę.

Wnioski te **uchwalono.** Na posiedzeniu pełnej komisyi przyjęto powyższe przez subkomitet uchwalone wnioski i wezwano rząd, aby stosownie do tych uchwał **zmienił** rozporządzenia wykonawcze.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 12 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy Bendasiuk określił znaczenie terminu „Russisch“ i „ruthenisch“, oraz charakteryzował ruch ukraiński. Twierdził, że język rosyjski cieszy się sympatyą wśród Ukraińców, czego dowodem, że gdy Markow wydał powieść Gogola „Taras Bulba“ lud ją rozchwytywał tak, że Ukraińcy musieli sporządzić wydanie tej powieści także w języku ukraińskim. Oskarżony twierdzi, że przywódcy ukraińscy nie przyznają się sami do tego, jakoby byli Ukraińcami. Np. w roku 1907 poseł Kost' Lewicki w rozmowie z swoim kotrkandydatem moskalofilem miał się wyprzeć ukraińskości. W sprawie burs zeznał oskarżony, że otrzywymał na nie rozmaite datki od osób na wysokich stanowiskach tak świeckich, jak i duchownych. Nazwisk tych osób nie może wymienić, ponieważ moskalofilów prześladuje się.

Trzeci dzień rozprawy.

(th) W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznaje oskarżony Bendasiuk i — przyznać trzeba — broni się bardzo sprytnie. Nie zajmuje się zbytnio zarzutami, jakie robi jemu i współoskarżonym akt oskarżenia, ale zajmuje się sprawą języka literackiego ruskiego, narodowości ruskiej i kwestyą „ukrainizmu“. Sprytny agent moskalofilski spekuluje na to, że ława przysięgłych słysząc to, co „Słowo Polskie“ wypisuje, że Ukraińców wynalazła biurokracya austryacka, że każdy Rusin właściwie w głębi duszy jest Moskalem, że język ukraiński to tylko narzecze — nabierze sympatyi do „poczciwego Starorusina“, który tak kocha literaturę rosyjską, że radby nią nasycić wszystkich ruskich chłopów w Galicyi.

Na zarzut, że na propagandę moskalofilską szły pieniądze z „halicko-russkiego Towarzystwa dobroczynności“, odpowiada, że przecie Ukraińcy biorą pieniądze od „Ostmarkenvereinu“. „Nas — woła oskarżony z patosem — za 20.000 kor. pociąga się do odpowiedzialności, a Ukraińcy uchodzą za patryotów i to dobrych patryotów“.

W wyjazdach do Rosyi Bendasiuk nie widzi nic zdrożnego; wkładanie pieniędzy do kasy akuratnie po przyjeździe z Rosyi jest „całkiem przypadkowe“. Bursami moskalofilskiemi nie interesował się „Narodnij sowiet“, zajmował się niemi osobny komitet, którego on był mężem zaufania i to takiego zaufania, że nie kontrolowano wydatków, Tego, że w bursach zwracano szczególną uwagę na język rosyjski, oskarżony nie zaprzecza i nie uważa tego za zdradę stanu; podobnie nie zaprzecza, że przyjeżdżały nauczycielki-Rosyanki do tych burs. O tem, że „halicko-russkie Towarzystwo dobroczynności“ ogłaszało konkursy na posady nauczycielek, oskarżony nic nie wie. Zdaje mu się, że towarzystwo to dlatego zainteresowało się nauczycielkami dla Galicyi, ponieważ były namiestnik Bobrzyński wygłosił w sejmie szowinistyczną mowę (przewodniczący przerywa), dowodząc, że w Galicyi wcale niema rosyjskiego narodu!!!

Oskarżony uznaje zasługi hr. Bobrinskiego, który „wiele dobrego“ zdziałał dla Rusi galicyjskiej, ale odpiera zarzut, jakoby tutejsza organizacya russka działała w myśl poleceń z Petersburga.

Przyznaje, że bywając w Rosyi, brał udział w zjeździe w Chełmie i w zgromadzeniu „halicko-russkiego Tow. dobroczynności“; wypiera się osobistych stosunków z nacyonalistycznymi działaczami rosyjskimi. Zarzut **szpiegostwa** odpiera z oburzeniem i twierdzi, że nikogo z jego partyi o taki haniebny czyn posądzać nie można. Miał tylko jedną mapę okolic Lwowa i nic więcej. Wizytówka Jarosława Monczałowskiego, karanego za szpiegostwo, a przebywającego w Rosyi, zdaniem jego, niczego nie dowodzi.

Dalsze przesłuchanie Bendasiuka odbędzie się w czwartek i w piątek.

Przegląd społeczny.

Baczność krawcy! Z powodów cennikowych ostrzega się towarzyszów krawieckich, by nie przyjmowali roboty w Karwinej, Dąbrowie, Orłowej i Frysztacie na Śląsku aż do odwołania.

MIKOŁAJ HANKIEWICZ.

TARAS SZEWCZENKO

(W stuletnią rocznicę urodzin).

3

(Dokończenie).

I podziw zbiera, kiedy się widzi, jak wśród tych ciężkich warunków życiowych, nie mając czasu, ani możności kształcenia się systematycznego, systematycznej pracy i działalności artystycznej, Szewczenko potrafił z taką siłą i plastyką w swych utworach poruszyć tyle zagadnień, tyle myśli, pozostawić tyle obrazów świetnych rzeczywistości straszliwej, wyrazić tyle uczuć, tyle krzywd, tyle tęsknot i tyle nadziei, drzemiących nieraz nieświadomie w duszy jego współczesnych.

Nikt dotąd, nikt przed nim w takich jaskrawych barwach nie skreślił niedoli ludu; nikt tak bezlitośnie nie smagał plantatorów — „rodaków“.

Ale nie był to ckliwy sentymentalizm, nie było to marzycielskie, pełne rezygnacyi uczucie litości dla ofiar straszliwego systemu niewoli pańszczyźnianej. Szewczenko z równą nienawiścią piętnował bezmyślność niewolników pańszczyźnianych, ich bierność i apatyę. Bardziej niekiedy gniewa go pokora poniewieranych helotów, niż zuchwałość i samowola ich władców.

Z zamiłowaniem zwraca się do tych momentów przeszłości, w których przejawiają się wybuchy buntu ciemiężonych niewolników.

W swej nienawiści do despotyzmu posuwa się poeta do jawnego proklamowania rewolucyi. A szczególniejszą nienawiścią darzy poeta carów; nienawidzi w nich zarówno despotów, jak i wrogów śmiertelnych swojej Ukrainy.

W nienawiści do caratu, do despotyzmu carskiego i moskiewskiego najazdu, w jasnej myśli konieczności walki rewolucyjnej z caratem, w płomiennej tęsknocie do wyzwolenia Ukrainy Szewczenko górze nad całeni swojem otoczeniem, nad całą ówczesną społecznością ukraińską.

Jego przyjaciele i towarzysze z 1847 roku, Kostomarow i Kulisz, w swych społeczno-politycznych dążeniach odbiegają tak daleko od Szewczenki, że niekiedy wierzyć się nie chce, iż to byli niegdyś jego towarzysze doli i niedoli.

Kostomarow, który w swym utworze „Ostatnie czasy Rzeczypospolitej polskiej“ usprawiedliwiał zabór Polski przez carat, a w swej monografii „Mazepa i Mazepińcy“ sankcyonował najazd moskiewski i potępił niepodległościowe dążenia Mazepy — i Kulisz, który w niezwykłych zygzakach przerzucał się od ukrainofilstwa romantycznego do polityki „obrusienja“, a od polityki „wozsojedinienja Rusi“ do ugody z polską szlachtą — ci dwaj działacze ukraińscy, jakże odbiegają oni daleko od Szewczenki, dla którego walka z caratem i myśl wskrzeszenia niepodległej Ukrainy na ruinach caratu była przewodnią myślą jego życia!

Wysoko ponad swoich współczesnych, wysoko ponad swojem społeczeństwem wznosił się myślami i dążeniami swojemi wielki poeta-rewolucyonista. To też niedziw, że tak często w jego poezyach odzywa się nuta skargi na obojętność tego społeczeństwa, na milczenie okropne tej Ukrainy, którą poeta tak kochał, dla której z całą świadomością swego rewolucyjnego i patryotycznego posłannictwa żył i cierpiał!

Ale też niedziw, że kult Szewczenki stał się tak potężnym czynnikiem ideowym odrodzenia narodu ukraińskiego; niedziw, że w jego rewolucyjnych protestach, przekleństwach, skargach i błaganiach poetyckich znajduje odczucie swych własnych dążeń i myśli społeczeństwo ukraińskie w swym rozwoju społeczno-politycznym, w swej walce wyzwoleńczej.

I niedziw, że tak drogą dla rewolucyonistów ukraińskich jest postać poety, który nienawidziwyzysku społecznego, którego gniewem rewolucyjnym przejmowała niedola i niewola społeczna ludu, który marzył o wolnej Ukrainie, a wolność Ukrainy widział w bezwzględnej walce z caratem, z najazdem moskiewskim.

I niedziw, że dziś jeszcze współczesne trwogi i nadzieje, nienawiści i pragnienia budzi postać ukraińskiego poety; bo wszak testament jego je-

Z sali koncertowej.

Poranek muzyczny Maryana T. Rudnickiego i Bolesława Wallek-Walewskiego.

Poranek ten miał osobliwie-wdzięczny charakter występu przygotowanego własnemi siłami, z wielkim trudem i zapobiegliwem staraniem. Obaj muzycy brali żywy udział w wykonaniu swych utworów jako dyrygenci i akompaniatorzy. Było w tej całej inicyatywie coś niezmiernie szczerego i muzykalnego. Coś dawnego... Dobrze jest, że ci młodzi artyści nie wstydzą się tak pieczołowicie zabiegać o dobro i powodzenie swych dzieł, że zabiegi te zaczynają się od pracy twórczej a kończą na wyszkoleniu chóru (nie brzmiał on niestety dość czysto) — na rozstawieniu pulpitów na estradzie. Czyż stary Bach nie przepisywał sam swych kompozycyj?

Prof. B. Wallek-Walewski włada dojrzalej kunsztem kompozytorskim niż p. T. Rudnicki. Więcej umie i wie. Lepiej mu odpowiada forma chóru, niż pieśni. Pieśni Wallek-Walewskiego wahają się między patosem operowym a jakąś sztuczną prostotą. Rudnicki jest szczerszy w pieśni i głębszy. Wzruszenie, z którem nie może sobie w żaden sposób poradzić w zespole kameralnym („Antoniusz i Kleopatra“ — nie należało grać tej „suity“ na koncercie), w pieśni objawia się bardzo szczęśliwie. „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego“ Wallek-Walewskiego musiałbym usłyszeć w lepszem wykonaniu, by módz osądzić. Jest to poważna kompozycya, której — mimo iż Walewski doskonale prowadził — chór nie sprostał.

Obu młodym kompozytorom należy poklask serdeczny za energię, prostotę i szczery zapał, z jakim uprawiają swą sztukę. Przy sposobności muszę podkreślić duże zdolności Wallek-Walewskiego jako dyrygenta. *jk.*

KRONIKA.

Czwartek 12 marca.

Nowiny krakowskie.

O kobiecie w rewolucyi francuskiej odbędzie się wykład tow. E. Haeckera staraniem sekcyi kobiet w piątek 13 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Domu robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II p. Wstęp bezpłatny.

„Ruch ukraiński w Rosyi i Galicyi“, na ten ważny i aktualny temat będzie mówić tow. L. Wasilewski we czwartek 12 marca w Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5, II. p.). Początek o g. 7 wiecz. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Hamlet i hamletyzm. Wobec wznowienia w teatrze miejskim „Hamleta“, „Promień“, stow. pol. mł. post. urządza odczyt p. Wilhelma Feldmana p. t. „Hamlet i hamletyzm“ w niedzielę 15 bm. o godz. 5-tej.

Koło krakowskie Tow. walki z gruźlicą zawiadamia, że zapisy dzieci do półkolonii w parku dra Jordana rozpoczynają się 2 kwietnia i odbywać się będą w miejskim urzędzie zdrowia w magistracie w godz. 3—6 po poł. Dzieci przyjmowane będą od lat 4 do 6; szkolnych dzieci się nie przyjmuje. Do zapisu należy przynieść z sobą świadectwo lekarza miejskiego odpowiedniego okręgu. Z dniem otwarcia półkolonii przynieść należy wagę dziecka. Opłata wynosi 2 kor. miesięcznie.

Egzamina prywatne z buchalteryi kupieckiej pojed. i podwojnej, korespondencyi itp. nauk handlowych odbędą się w akademii handlowej dla osób miejscowych w sobotę dnia 4 kwietnia o g. 8-ej rano, zaś dla zamiejscowych w poniedziałek 6 kwietnia o godz. 8 rano. Podania zaopatrzone marką stemplową za 1 K wraz z odpowiednimi załącznikami należy wnosić do dyrekcyi najpóźniej do 25 marca.

Zabawa handlowców i urzędników prywatnych. Celem umożliwienia nabycia zaproszeń na zabawę, mającą się odbyć w sobotę 14 bm., zarządził komitet dyżury w lokalu stowarzyszenia (ul. Sebastyana 16) codziennie między godziną 8—10 wiecz. Równocześnie zaznacza komitet, że osoby, które do dnia zabawy w zaproszenia się nie zaopatrzą, bezwarunkowo wstępu na salę mieć nie będą.

Z Towarzystwa muzycznego. V. koncert symfoniczny orkiestry amatorskiej pod dyr. Feliksa Nowowiejskiego odbędzie się w piątek 20 b. m. — W programie znajdują się: symfonia Haydna i VIII. symfonia Beethovena. W tem obramowaniu umieszczono utwór historycznie interesujący: Kantatę ks. Józefa Poniatowskiego, wykonaną po raz pierwszy w Warszawie przed stu laty, w 1814 r. W skład kantaty wchodzi; Adagio Stefaniego, Weinerta Marsz żałobny, Elsnera Andante z deklamacyą, Kurpińskiego chór. Solo barytonowe odśpiewa prof. Adam Ludwig na tle orkiestry i chóru Tow. muz. Bilety w cenie 4, 3, 2 i 1·50 K (z 10% podatku) są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Nieporządki w sali sądowej. Na rozprawie Łyżwińskiego i spólników dzieją się na sali niebywałe nieporządki. Woźny przy drzwiach, którymi wchodzą dziennikarze, robi trudności, uważając, że nie każdy dziennikarz będzie „pisał“. Kartę legitymacyjną czyta po kilka minut, nawet gdy się wyjdzie na korytarz bez kapelusza i palta, by w oczach tegoż woźnego oddać notatki posłańcowi. Stół dziennikarski obsiadły jakieś protegowane osoby, które uniemożliwiają dziennikarzom spełnienie ich tak ciężkich obowiązków.

Apelujemy do p. przewodniczącego trybunału, aby raczył wglądnąć w te sprawy.

Co się wyrabia z emigrantami. Od kilku dni urzęduje na dworcu kolejowym dwóch urzędników policyi z Wiednia dla kontroli nad emigrantami. Urzędnicy ci nie umieją ani słowa po polsku i z tego powodu przychodzi do ciągłych zajść z emigrantami, którym nie pozwala się jechać dalej. Z przesłuchań tych odsyła się protokoły do Wiednia, co znowu niejednemu emigrantowi jest przeszkodą w podróży. Jest to niesłychana szykana, o którą reprezentanci ludności się upomną.

Wypadek w elektrowni. W podstacyi elektrowni miejskiej przy ul. Łobzowskiej prąd poparzył ciężko maszynistę Piotra Leśniaka. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Dwa pożary. Wczoraj po południu w mieszkaniu przy ul. Rajskiej 20 zajęły się meble od lampki naftowej. Wieczorem w pracowni „Kimano“ przy ul. Karmelickiej 7 zajęła się ściana działowa. W obu wypadkach interweniowała straż pożarna.

Koncert ku czci Tarasa Szewczenki odbędzie się staraniem „Proświty“ i tow. „Ukraińska Hromada“ w sobotę 14 bm. o godz. 7½ wieczorem w sali resursy urzędniczej (Hotel Saski). Obfity program wypełniają utwory Szewczenki i znanych ukraińskich kompozytorów.

... szcze niespełniony, jeszcze nie ziściły się jego marzenia.

Prześliczny jest ten jego testament — „Zapowit“ w dniach wolności krótkotrwałej, w chwilach jasnych i pogodnych, w chwilach pełnych nadziei skreślony.

„Jak umru, to pochowajte
Mene na mohyli,
Sered stepu szyrokoho
Na Ukraini mylij,
Szczob łany szyrokopoli
I Dnipro i kruczi
Buły wydni, buło czuty.
Jak rewe rewuczyj...“

Spełniło się to marzenie poety; zwłoki jego spoczywają w mogile koło Kaniowa nad Dnieprem.

Ale nie spełniło się jeszcze dalsze testamentu wskazanie; czeka ono na swych wykonawców — na dzisiejsze czeka pokolenie, bo do dzisiejszego pokolenia zwraca się z potężnem wezwaniem do walki rewolucyjnej z caratem wielki poeta ukraiński:

„Pochowajte! ta wstawajte
Kajdany porwite,
I wrażoju, złoju krowju
Wolu okropite!
I mene w simji wełykij,
W simji wolnij, nowij
Ne zabud'te pomjanuty
Ne złym, tychym słowom!“

Aresztowano posłańca pocztowego K. Burtonia za kradzież towarów z przesyłek i pieniędzy z listów amerykańskich. Szkoda znaczna, bo kradzież uprawiał aresztowany systematycznie.

Nowa afera szpiegowska w Krakowie. Znowu stanie przed sądem społeczeństwa człowiek, który miał jego pełne zaufanie i zaufania tego nadużył. Zajmował wybitne stanowisko w całym szeregu instytucyj społecznych, w organizacyi bojowej „drużyn bartoszowych“, w pracy oświatowej i organizacyjnej brał udział wybitny, kierujący.

Przeszłość jego jest niejasną, używał tytułu doktora, nazwiska hr. Stan. Woronowa, nosił jakiś order, wszystko bezprawnie. Z Paryża nadeszła do Krakowa wiadomość, że zajmował się tam szpiegostwem politycznem. To zwróciło nań uwagę. Dla ukoronowania swej działalności uprawiał szantaż.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: W. Feldmann: „Rozwój polskiej myśli politycznej“.

W piątek o godz. 7 wieczorem: W. Feldman: „Rozwój polskiej myśli politycznej“.

W Czarnej Wsi w sali Goldberga we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Simma: „O lesie podzwrotnikowym“.

W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład p. dra B. Zahorskiego: „O wierzeniach ludów pierwotnych“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Taniec przed zwierciadłem“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Hamlet“.

Nowiny lwowskie.

Zapis na kolonie skautowe. Wczoraj otwarto testament ś. p. dra Alfreda Burzyńskiego. Zapisał on cały swój nieruchomy majątek na kolonie skautowe. Majątek ten tworzą dwie kamienice we Lwowie. Testator poleca sprzedanie tych kamienic za cenę miliona K, oraz utworzenie z kwoty 600.000 K, jaka pozostanie po strąceniu pożyczek, funduszu żelaznego dla kolonii skautowych. Z funduszu tego ma być wypłacaną dożywotnia renta matce i siostrom zmarłego w kwocie 8000 K rocznie. Dalej poleca testator zakupywanie pól 5-cio morgowych w okolicach podgórskich na wieczystą własność kolonii skautowych. Testament kończy się słowami: „Wszystko to niech będzie na pożytek mojej kochanej ojczyzny“.

Zmarł profesor uniwersytetu dr Bronisław Radziszewski, b. rektor, obywatel honorowy Lwowa.

Ze świata.

Słuchacze akademii weterynaryi w Wiedniu, domagający się od dawna, aby akademia, jako szkoła wyższa, podlegała kompetencyi ministra oświaty, nie wojny i aby wyposażona ona była w urządzenie nowoczesne, demonstrowali wczoraj przed gmachem. **Wyłamali** zamkniętą bramę i wtargnęli do auli, aby odbyć zgromadzenie. Ponieważ nie chcieli opróżnić sali, zawezwano **pogotowie wojskowe,** wobec którego energicznej postawy opuścili aulę. Usiłowali następnie udać się w pochodzie przed ministerstwo wojny, ale policya zapobiegła temu. Dwunastu studentów aresztowano. Akademię z zarządzenia rektora **zamknięto.**

Dzienniki donoszą, że rektor akademii weterynaryjnej oznajmił deputacyi słuchaczów, że ministerstwo wojny rozporządzeniem, wydanem do rektora, zarządziło zawieszenie wykładów i egzaminów, wobec czego ebecne półrocze nie będzie liczonem.

Z powodu rocznicy Szewczenki w mieście Kijowie panuje żywy ruch. Oddziały policyi przeciągają przez miasto. Uniemożliwiono wszelkie próby śpiewania pieśni żałobnych, czy rewolucyjnych. Wielu studentów **aresztowano.** Szkoły strzeżone są **przez policyę.**

Czerwony tydzień na pomniku cesarskim. Na pomniku cesarza Fryderyka przed zamkiem charlot-

tenburskim w Berlinie umieścili nieznani sprawcy ubiegłej nocy napis anilinową farbą „czerwony tydzień“. Napis z trudem zdołano usunąć. Policya wyznaczyła nagrodę 1000 marek za wykrycie sprawcy.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby.

Wiedeń, 12 marca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Jak się okazuje, ośmiodniowa pauza w obradach parlamentu **nie** sprowadziła polepszenia; dzisiejsze posiedzenie zastało sytuacyę **taką samą**, jaka była przed 8 dniami. Obstrukcya czeska nie chce dopuścić nawet do wejścia w porządek dzienny; zaraz na początku posiedzenia obstrukcyoniści zapiszą się do głosu i będą „formalnemi zapytaniami“ blokować porządek dzienny. Jeżeli w dodatku przyjdzie do omawiania **afery Svihy**, można się spodziewać **burzy**.

Wniosek, aby jako pierwszy punkt porządku dziennego postawić **przedłożenie wojskowe**, uzyskałby większość, ale niema nadziei, aby doszło do głosowania. Posiedzenie zapewne będzie **przerwane**, poczem nastąpią obrady konwentu seniorów, na których niemożliwość pracy zostanie skonstatowaną.

Rozwiązania parlamentu nikt sobie nie życzy. Specyalnie Koło polskie wskazuje, że w tym roku **Galicya będzie miała wybory sejmowe.** Wobec tego liczą się tylko **z odroczeniem Izby.**

Uchwała obstrukcyonistów.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej klubu czeskich agraryuszów, prezes Stanek stwierdził, że położenie parlamentarne nie zmieniło się i z tego powodu komisya parlamentarna klubu czeskich agraryuszów **niema powodu do postawienia na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu klubu wniosku o zmianę taktyki.**

Sprawa Svihy.

Posłowie czesko-radykalni zgłoszą na dzisiejszem posiedzeniu Izby szereg interpelacyj w sprawie Svihy. Także czescy socyaliści wniosą w tej sprawie interpelacye do rządu, a w pierwszym rzędzie do ministra spraw wewnętrznych, któremu podlega policya państwowa. Interpelanci zapytują, **jak rząd mógł się odważyć przyjąć posła do służby szpiegowskiej.**

TELEGRAMY

z 12 marca.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń. (Tel. wł.). Delegacye zbiorą się między **25 a 27 kwietnia.**

Duma o zakazie obchodu Szewczenki.

Petersburg. W Dumie odbyło się wczoraj głosowanie nad interpelacyą w sprawie zakazu obchodu rocznicy urodzin Szewczenki. Pierwszą część interpelacyi **przyjęto** 161 głosami lewicy i centrum przeciw 115 głosom. Część ta dotyczy zakazu, wydanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych zarządom miejskim, aby nie obchodzono uroczystości, oraz zakazu wszelkiego rodzaju publicznych zgromadzeń z tego powodu. Drugą część, dotyczącą zakazu nabożeństw żałobnych, **odrzucono** 154 głosami prawicy i centrum przeciw 115 głosom. Ostatecznie ułożony tekst interpelacyi **przyjęto** znaczną większością.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Dzienniki donoszą, że pewna osobistość, ciesząca się zaufaniem Giolittiego, otrzymała polecenie porozumienia się z ambasadorem włoskim w Paryżu Tittonim, czyby nie objął ponownie teki ministerstwa spraw zagranicznych. Tittoni miał wyrazić gotowość wstąpienia do gabinetu tembardziej, że San Giuliano ze względu na stan zdrowia zamierza się wycofać ze służby publicznej.

Rzym. Król przyjął prezydentów obu Izb, aby się z nimi naradzić w sprawie przesilenia ministeryalnego.

Grecya i Bułgarya.

Sofia. Stosunki dyplomatyczne między Grecyą a Bułgaryą będą podjęte przez równoczesne obsadzenie poselstw. Nowomianowani posłowie przybędą z końcem marca do Aten, względnie do Sofii.

Sofia. Posłem bułgarskim w Atenach zamianowano Pasarowa, posłem greckim w Sofii Nauma.

Zasądzenie biskupa.

Luksemburg. Biskup luksemburski skazany został na 26 marek grzywny, ponieważ w liście pasterskim zabronił katolikom czytania całego szeregu dzienników. Jeden z dzienników tych wniósł przeciw biskupowi skargę o oszczerstwo. Biskup zgłosił odwołanie od wyroku.

Pożar nafty.

Groznyj. W szybie towarzystwa „Spiess“ wybuchła ropa w ilości 100.000 pudów dziennie. O godzinie 7 rano szyb stanął w płomieniach, gdyż przerzucił się na niego ogień z palącego się w pobliżu domu. Ponieważ w powietrzu okolicy szybu nagromadzonych było bardzo wiele gazów, nastąpiła eksplozya. 13 osób odniosło ciężkie rany, z tych jedna zmarła. Szyb płonie dalej.

Proces o mord w księgarni Gebethnera.

Kraków, 12 marca.

Koniec rozprawy środowej.

W dalszym ciągu przesłuchiwano Swierczyńskiego. Zeznał on, że Gackiewicz umył się w mieszkaniu Swierczyńskiego, poczem wyszli; Gackiewicz skrwawioną zarzutkę wrzucił do Rudawy. Spotkali innych wspólników.

Przew.: Cóż mówili?

Osk.: Łyżwiński dał mi pieniądze i powiedział: Masz na spłacenie pierwszych długów.

Przew.: Czy Łyżwiński mówił co jeszcze?

Osk.: Mówił, że nieboszczyk żył jeszcze, gdy wychodzili, ale mu już niewiele brakowało.

Pieniądze od Łyżwińskiego schował w biurze i nie umie się z nich jasno wyliczyć. Gdy się dowiedział o aresztowaniu innych, schował pieniądze gdzieindziej.

Przew.: Czemu Swierczyński brał pieniądze, skoro wiedział, że są z rabunku?

Osk.: Bałem się zatargu z Łyżwińskim, groził mi.

Aresztowano go, ale wnet wypuszczono. Za radą znajomego, Wiśniowskiego wyznał policyi wszystko, aresztowano go więc powtórnie.

Przew.: Czy Swierczyński wiedział, że szaber ma być do uderzenia?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy Swierczyński planował kiedy kradzież?

Osk.: Nigdy.

Przew.: Niechże Łyżwiński mu przypomni.

Łyżwiński potwierdza, że Swierczyński zgodził się na kradzież u Gebethnera, stąd piąta część łupu dla niego. Krajewski i Kobrzyński również mu zarzucają współudział. Pieniądze miał dostać za milczenie.

Obrońca dr Szalay wręcza oskarżonemu kwity na pożyczone w biurze pieniądze na dowód, że nie zużytkował pieniędzy od Łyżwińskiego.

Dr Szalay: Dlaczego pan wziął pieniądze?

Osk.: Bałem się, że jeśli nie wezmę, będą to uważali za chęć wydania.

Sędzia przysięgły hr. Rostworowski zwraca się do oskarżonego ze słowami:

— Gdy siostra pana zemdlała, płakał Swierczyński, płakał obrońca, płakały panie, wytworzył się nastrój liryczny; ale my mamy prawo żądania prawdy, a my nie możemy panu wierzyć. Niech pan powie, dlaczego pan dał kapelusz Kobrzyńskiemu?

Osk.: Kobrzyński mnie o to prosił.

Obrońca dr Szalay zażądał zaprotokołowania słów hr. Rostworowskiego.

Przesłuchanie Goduli.

Chłopak młody, lat 22, blady; opowiada nadzwyczaj płynnie o swem życiu.

Przew.: Kogo Godula zna?

Osk.: Tylko Łyżwińskiego. Daje informacye o nim i o Pousteckim.

Przew.: Czy Godula popełnił kiedy kradzież?

Osk.: Nigdy.

Przewodniczący stwierdza liczne kradzieże, spełnione przez Godulę, co poświadcza też Łyżwiński. Godula przeczy bardzo gwałtownie.

Rozprawa popołudniowa.

Po południu Godula przyznaje, że go namawiano do kradzieży książek.

Przew.: Czy mówiliście o okradzeniu kasy?

Osk.: Nigdy. Może mówili z sobą, ze mną nie. Z Łyżwińskim i Pousteckim zerwał wskutek skradzenia mu karty zastawniczej. O napadzie dowiedział się z dzienników.

Przew.: Łyżwiński twierdzi, że Godula dawał informacye, że był moralnym sprawcą czynu.

Osk.: Nie przypuszczałem, że Łyżwiński tak użyje informacyi.

Godula podtrzymuje ciągle to twierdzenie, choć mu Łyżwiński dowodzi, że informował ich świadomie. Z księgarni odszedł sam, nie miał powodu do chęci zemsty na Świszczowskim. Policyi wskazał zbrodniarzy, bo mu tak sumienie nakazywało. Książek skradli wogóle 3.000.

Przew.: Ale Godula dostał nagrodę 1000 koron?

Osk.: Dostałem, ale 5 miesięcy więzienia. Od współwięźniów dowiedział się, że Łyżwiński chce go oczernić i wsypać. Kobrzyński Goduli przedtem nie znał.

Na tem skończyło się przesłuchiwanie oskarżonych i rozpoczęło się postępowanie dowodowe.

Przewodniczący zarządził

wizyę lokalną.

Trybunał z przysięgłymi i obrońcami udał się na Rynek, by obejrzeć miejsce zbrodni.

Proces budzi takie zaciekawienie, że w sali tłumy widzów gniotą się.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Krowodrza.** W restauracyi Neugera przy ul. Mazowieckiej we czwartek 12 bm. o godz. 7 wiecz. zebranie dyskusyjne na temat: „Walka o sejm“. Referent tow. Strojek. Goście mile widziani.

*** Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Nowa Wieś.** W restauracyi Nejdlingera przy ul. Kazimierza Wielkiego w piątek 14 bm. o g. 7 1/2 wiecz. zebranie dyskusyjne na temat: „Walka kobiet pracujących o prawa“. Goście mile widziani.

*** Baczność krawcy!** Walne zgromadzenie „zgromadzeń towarzyszów i towarzyszek krawieckich“ odbędzie się w niedzielę 22 marca o godz. 10 1/2 przed południem, a w razie braku kompletu o 11 1/2 bez względu na komplet. Porządek obrad: 1. Statut zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo i wprowadzenie obowiązujących nim norm. 2. Stosunki w zawodzie krawieckim, a organizacya zawodowa. O czem zawiadamiając, proszę kolegów i koleżanki o liczne przybycie. Jan Jasiński.

*** Krajowa konferencya konduktorów kolej.** Dnia 13 marca br. (piątek) odbędzie się w Przemyślu w sali grupy w Domu Robotniczym na Zasaniu krajowa konferencya konduktorów z porządkiem dziennym: a) Żądania personalu od jazdy, a wprowadzone przez ministerstwo pogorszenia. b) Przenoszenie do jazdy funkcyonaryuszów innych kategoryi. c) Sprawa turnusów. d) Organizacya. Początek konferencyi o godz. 11-tej przed południem.

List ze Śląska.

Praca oświatowa na Śląsku.

Śląsk zaczyna się dźwigać kulturalnie i narodowo, bo zaczęła doń przenikać praca oświatowa Uniwersytetu Ludowego. Począwszy od Bogumina ogarnia coraz szersze kręgi, obejmując nawet miejsca zalane zupełnie przez napływ niemiecki i czeski. Może nigdzie praca oświatowa nie jest cenną i dobroczynną; zważmy, że prócz treści działa i forma, w jakiej się treść przejawia — język polski. Przecież ci słuchacze mówią językiem, w którym polskość jest niemal jakby naleciałością. Niemieckie wyrazy z końcówkami polskiemi, taki wyraz np. „bildowany" w pojęciu wykształcenia, tworzą ogromną część słownika śląskiego. Składnia zdań czeska, używanie przysłówków, spójników, łączenie myśli, układ daje złudzenie, że to mówią Czesi, umiejący kiepsko po polsku.

Ale nie tak łatwo usunąć wpływ wiekowy, zwłaszcza, że i teraźniejszość jest stanem walki. Praca oświatowa napotyka olbrzymie trudności; parę przykładów. Komisaryat policyi w Morawskiej Ostrawie nie stawia żadnych przeszkód wykładom polskim. Ale jest w Boguminie starosta (Jaksa Bobowski), który nie uznaje wykładów z obrazami świetlnymi, bo uważa je za — widowiska. Można na taki wykład pozwolić tylko w razie przedłożenia tekstu. W ten sposób nie dopuszczono wykładu p. t.: „Jak Moskale rządzili na ziemiach polskich"; wniesionego do rządu krajowego rekursu dotąd nie załatwiono.

Inny przykład. Jest pod Boguminem wieś Skrzeczoń; większość mieszkańców polska, ale rządy gminne mieli zwolennicy Niemców. Była szkoła polska, kierowana przez Polaka tak sprężyście, że rodzice bitych niemiłosiernie dzieci, zabierali je z tej szkoły; nawet sąd musiał wkroczyć w tę sprawę. W braku innej szkoły trzeba było dzieci posyłać do prywatnej szkoły niemieckiej. Skutek wnet się okazał; gmina musiała przejąć na własność prywatną szkołę niemiecką. Szkoła polska przestała istnieć.

W tych warunkach praca oświatowa nabiera charakteru walki, walki o zachowanie, raczej odzyskanie polskości. Wytężyć trzeba siły, nie zniechęcać się; jest podstawa do tej pracy: chętni i liczni słuchacze. Na wykładach Uniwersytetu Ludowego, staraniem miejscowych stowarzyszeń „Siły" liczba słuchaczów doszła do 200, starszych i dzieci. Więc kuć żelazo, póki gorące.

Dzień kobiet.

„Dzień kobiet" — 8 marca — miał przebieg imponujący.

W Niemczech policya robiła pewne trudności. W Berlinie np. skonfiskowano plakaty z napisem: „Żądamy prawa wyborczego dla kobiet". Na skutek protestu wkońcu pozwolono plakaty ponaklejać, ale bez słowa „żądamy". I ku zdumieniu przechodniów na afiszach widniało hasło: „Prawo wyborcze dla kobiet". I tylko w Wielkim Berlinie odbyło się **50** zgromadzeń. Na wszystkich zgromadzeniach podkreślano obok postulatów czysto kobiecych także bezprawie ogólne, które panuje obecnie w Prusiech. Wielkie oburzenie wywoływał projekt ustawy o „przymusie rodzenia". Na prowincyi odbył się również szereg zgromadzeń demonstracyjnych.

W Szwajcaryi dzień kobiet urządzono w 29 miastach.

W Holandyi urządzono przeszło 70 zgromadzeń. W Amsterdamie pochody uliczne ucierpiały skutkiem ulewnego deszczu.

U nas **w Austryi** również dzień kobiet przybrał wielkie rozmiary. W Wiedniu urządzono 13 zgromadzeń; dotychczas zazwyczaj ograniczano się do jednego wielkiego zgromadzenia. Pozatem masa zgromadzeń odbyła się na prowincyi, np. w samej Austryi Dolnej — 34, na Morawach 20 itd. Mówimy przeważnie o towarzyszkach niemieckich. Lecz także Czesi nie zostali w tyle. Np. separatyści czescy urządzili mnóstwo zgromadzeń. Na wielkiem zgromadzeniu w hotelu „Centralnym" referowali poseł Nemec i redaktorka „Żeńskich Listów" — Machowa.

W Galicyi, jak wiadomo, i na Śląsku dzień kobiet został przez P. P. S. D. — wobec wyjątkowych okoliczności — odroczony, na czas późniejszy.

* * *

Dzień kobiet **w Rosyi** miał przebieg, jak donosi „Rjecz" — iście rosyjski...

Przez dłuższy czas pracowały w Petersburgu towarzyszki-Rosyanki nad zorganizowaniem wykładów, zgromadzeń itd. Legalne dzienniki robotnicze zamieściły szereg artykułów, poświęconych kwestyi kobiecej z proletaryackiego punktu widzenia.

Lecz obliczano — bez gospodarza. Nagle zaaresztowano szereg wybitniejszych organizatorek i referentek... Zgromadzenia zakazano prawie wszystkie, tak samo odczyty. Zakazano nawet np. stowarzyszeniu farmaceutów urządzenia odczytu p. t. „Praca kobiet w aptekach".

Wobec tego robotnicy petersburscy urządzili po fabrykach szereg mityngów, protestujących przeciw dokonanym aresztowaniom. Zaś te organizatorki, które pozostały na wolności, dały hasło — przyjść na jedyne dozwolone zebranie w t. zw. sali Fiodorowej. Sala wieczorem była naturalnie przepełniona. Napływały coraz to nowe masy robotnic i robotników, które zostały na ulicy.

Wygłoszono tylko 2 przemówienia, zamiast 5, gdyż referentki były w więzieniu.

— Gdzie referentki? — wołają zebrani.

Wkońcu tłum z sali połączył się z tłumem na ulicy i olbrzymią falą popłynął po Kamienno-Ostrowskim prospekcie. Policya rozpędziła demonstrujących...

Towarzyszki-Rosyanki otrzymały mnóstwo telegramów z wyrazami sympatyi, w tej liczbie od robotnic austryackich.

Tajemnicza liczba: 40.

Dr Nagel we „Frankfurter Ztg" poświęca artykuł ciekawej liczbie — **40.** Liczba 10, jako liczba przykazań, ustaw, ma bardziej charakter twierdzący, pozytywny, zaś liczba 40, jako liczba pokuty, charakter „oddzielania się", bardziej negatywny.

40 dni trwał potop.

Przez 40 lat żydzi odbywali swą pielgrzymkę przez pustynię.

Przez 40 dni pościli: Mojżesz, Eliasz, Jezus.

Przez 40 dni kobiety ciężarne nie śmiały wychodzić.

40 uderzeń kijem (właściwie o 1 mniej, aby liczba absolutnie nie przekroczyła 40-stu — była to zwykła kara, którą np. apostołowi Pawłowi 5-krotnie wymierzono.

Przez 40 godzin spoczywał Chrystus w grobie, i na 40-sty dzień po zmartwychwstaniu wzniósł się na niebiosa.

40 dni trwa post aż do palmowej niedzieli.

W okresie średniowiecza 40 dni (sześć tygodni) był to ulubiony termin. Do dziś dnia używamy wyrazu „kwarantanna" (z XV stulecia w Wenecyi); ten wyraz przypomina, że okręty ze wschodu musiały przez 40 dni czekać w porcie, zanim ludzi dopuszczano do miasta — z obawy chorób zakaźnych.

40-godzinne nabożeństwa spotykamy bardzo często.

Aż do czasów nowszych szubienice budowano na 40 stóp wysokości.

* * *

Ten ciekawy charakter liczby „40" wypływa, zdaniem autora, ze źródeł **astronomicznych.** Nie będziemy jednak wraz z autorem wdawać się w astronomiczne szczegóły. Jeszcze tylko kilka faktów. Rozwój dziecka trwa w łonie matki $7\times40=280$ dni. 40-sty rok życia, to przełom, gdy człowiek osiąga najwyższy stopień rozwoju („akme" u Greków); po czterdziestce zaczyna się upadek. 40 lat uważano wobec tego za okres życia jednego pokolenia „genea" u Greków), i starożytni historycy zazwyczaj przyjmowali 40-letni okres panowania u tych królów, co do których ścisłych dat nie posiadali. — $2\times40=80$ lat przyjmowano jako normalny wiek starca. $3\times40=120$ lat uważano za maksimum, jakich człowiek wyjątkowo może dosięgnąć.

Przypominamy także (już ze wschodu) bajkę z „tysiąca i jednej nocy" o „Ali Babie i 40 rozbójnikach". W starofrancuskiej poezyi spotykamy, jako grupę typową „40 rycerzy". Przypominamy także legendę o 40 męczennikach; między innemi dzień w roku im poświęcony określa pogodę na najbliższych dni 40.

W roku 1840 miał nastąpić koniec świata. Nie nastąpił jednak, jak widomo... Może więc właśnie z tego powodu we Francyi i Hiszpanii, gdy ludzie słyszą o jakiejś historyi nieprawdopodobnej, powiadają ze śmiechem: „W roku czterdziestym" (L'an quarante)!

Nowa moda — kolorowe peruki.

„Przez peruki — do równouprawnienia!"

Rosyjski artysta-malarz Bakst uchodzi obecnie za jednego z najbardziej wpływowych ustawodawców w zakresie mód paryskich. On to zaprowadził nową modę — noszenia barwnych, różnokolorowych peruk.

Gdy moda ta dotarła do Petersburga i oranżowe lub zielone włosy wzbudziły tam sensacyę i dyskusyę, Bakst zabrał głos w obronie swego wynalazku i swej — idei. Idei, powiadamy, gdyż według Baksta noszenie różnokolorowych peruk nie jest chwilowym kaprysem mody, lecz głęboko sięgającą ideą. Najważniejszą dla mnie rzeczą — twierdzi Baks — to nie kwestya, czy nowa moda jest piękna czy też brzydka, lecz — „jej strona socyalno-filozoficzna". Bakst dowodzi, że noszeniem peruk kolorowych kobieta zdobędzie sobie — należne prawa polityczne i społeczne.

To nie żart i nie ironia! Bakst motywuje to obszernie i z namaszczeniem. Nikt chyba nie wymyśli gorszej karykatury na rosyjską skłonność do teoretyzowania i wyszukiwania wszędzie „stron socyalno-filozoficznych".

Mniejsza jednak o to. Jak Bakst uzasadnia swoje stanowisko — że barwne peruki pomogą kobiecie spółczesnej stać się „równouprawnioną androginą"?

„Podniesiona — powiada Bakst — do intenzywności kolorowa gama sukni kobiecej, weszła w konflikt z twarzą i fryzurą kobiecą i przerażona jej bladością, jej monochromnością (jednostajnym kolorem), obok bujnego wachlarza czystych, jaskrawych barw, zmusiła logicznie spółczesną kobietę do zabarwiania twarzy i włosów kolorem, mogącym walczyć z pozostałymi podstawowymi barwami sukni".

I w rezultacie „spółczesna dama paryska — to skończony akord barwny, **jaskrawy kwiat fantastyczny, trująca powabna roślina,** być może — ostatnia Ewa".

W ten sposób Bakst wymaga noszenia kolorowych peruk dla logiki, estetycznej naturalnie, dla zakończenia gamy. Znana trójka — ciało, dusza, ubranie — ma być zmieniona. Pozostaje jedno tylko ubranie. I jego prawom i wymogom ma się podporządkowywać ciało — zabarwiają je według tonu gamy. A dusza... Któż będzie poszukiwał duszy „trującej rośliny"?

Lecz idźmy dalej. Czytelnik zapewne jeszcze nie widzi logicznego przejścia od peruk — do społecznej emancypacyi.

Lecz posłuchajmy.

Jak się pokazuje, wieczorne ubranie spółczesne, błyskające „jaskrawymi barwami, nieskromną zakładką, zmysłową przeźroczystością ozdób", jest obliczone na psychologię męską. I Bakst taką suknię porównuje z bitwą, **decydującą bitwą,** którą kobieta wieczorna wydaje mężczyźnie, zdobywając przy pomocy całego arsenału linii i barw **pole dla nieuniknionego zwy-**

clęstwa d z i e n n e j r ó w n o u p r a w n i o n e j k o b i e t y."

I dla tego przyszłego wielkiego celu Bakst radzi nie protestować przeciwko sile kobiecej, która „u s i d l a m ę s k ą p o ł o w ę r o d z a j u l u d z k i e g o p r z e z z m y s ł o w o ś ć".

Innymi słowy, zwycięstwo wieczornej hetery jest gwarancyą zwycięstwa dziennej emancypantki. Puste słowa — trafnie odpowiada w polemice z Bakstem znany rosyjski publicysta Nabokow — zmysłowość wprawdzie usidla, lecz nigdy nikogo nie oswobadza. Przypomnijmy w s c h ó d: tam kult zmysłowości został doprowadzony do najwyższych granic, lecz tam, właśnie tam, kobieta odnosi zwycięstwo tylko w haremie; jej zamknięto dostęp ku wszelkim innym zwycięstwom.

Co za fantazya, złudzenie, przeistaczająca zwierzę zmysłowe na „androginę równouprawnioną!" Kobieta współczesna w walce o swe prawa pójdzie innemi drogami. Zaś te, które specyalizują się na „wieczornych" zwycięstwach, nie są jej sojuszniczkami.

Rozmaitości.

Jak klerykalna redakcya chce i czynsz zdobyć, i cnotę cudzym kosztem zachować? Czytamy w „Gońcu warszawskim":

Bogobojna redakcya „Polaka-Katolika" znalazła się w kłopocie... Jakaś wdowa z trojgiem dzieci mieszka w domu redakcyjnym i nie płaci za mieszkanie. Bogobojna więc redakcya, która przecie nie może wyrzucać na bruk wdowy z sierotami i narażać się na krzyk i obmowę ludzką, że gnębi wdowy i sieroty, wynalazła wyjście nader oryginalne z tego położenia. Środek wynaleziony przez nią poleca się uwadze kamieniczników.

Redakcya wzywa ludzi dobroczynnych, aby się złożyli na zapłacenie należności redakcyi za zajmowane przez wdowę mieszkanie, czyli ma nadzieję tę należność otrzymać „drogą miłosierdzia i jałmużny". Składki mogą być choćby kopiejkowe, zapewne przytem redakcya ogłosi nazwiska ofiarodawców w rubryce ofiar. Redakcya wzywa patetycznie czytelników, aby pomogli „biednej wdowie, którą rodzeni bracia opuścili w spłaceniu długu". Kto więc chce spełnić dobry uczynek, niech złoży na ten cel swe kopiejki w redakcyi.

Trzeba przyznać, że środek, jaki redakcya „Polaka-Katolika" wynalazła d l a p o k r y c i a s w e j n a l e ż n o ś c i nietylko się oryginalnością odznacza, ale i praktycznością i godzien jest najszerszego rozpowszechnienia..."

Coprawda, dodaje „Goniec", „odbierać należność drogą jałmużny publicznej wstydziłby się zapewne niejeden kamienicznik, ale redakcya... to co innego, zwłaszcza taka bogobojna, jak już sam tytuł wskazuje! No, więc, zacni czytelnicy, wszak pomagać wdowom i sierotom to obowiązek chrześcijański! Wybawcie więc z kłopotu bogobojną redakcyę".

Napad apaszów. W nocy z 8 na 9 bm. obstawiło 15 apaszów zakład przymusowego wychowania dla upadłych dziewcząt w okolicy Paryża i w porozumieniu z trzema najmłodszemi wychowankami na zakład ten napadli. Przedostawszy się przez mur, opasujący zakład, grozili przełożonej rewolwerami i zbiegli, uwożąc samochodem trzy dziewczęta, oraz kosztowności, które po drodze zabrali z sobą. Jedna z wykradzionych wychowanek w drodze wyskoczyła z samochodu i udała się do swej siostry, opowiadając całe zajście. Siostra całą sprawę podała policyi paryskiej do wiadomości i tejże udało się wykryć w najgorszego rodzaju lokalach paryskich 7 napastników oraz dwie uprowadzone dziewczyny. Policya czyni dalsze poszukiwania dla wykrycia reszty napastników.

Eksplozya gazu w Nowym Jorku. W niedzielę nastąpiły w okolicy gmachu zwanego „żelazko" (drapacz chmur o kształcie żelazka do prasowania) 4 wybuchy gazowe. W obrębie mili cały bruk na ulicach został zniszczony, wagony tramwajowe wyskoczyły z szyn i poprzewracały się, samochody wybuch rzucił na chodniki, automobil naczelnika straży pożarnej został wyrzucony na 6 metrów w górę i spadając, rozbił się w kawałki. Porysowało się 6 „drapaczy" i musiano je opróżnić. Przyczynę wybuchów dopatrują w robotach ziemnych przy budowie kolei podziemnej. Podczas tych robót popękały rury wodne i wielkie ilości wody rozlały się nad rurami gazowemi. Rury gazowe wskutek tego popękały, a ulatniający się gaz został zapalony przez iskrę elektryczną, pochodzącą z tramwaju. Zapaliły się gazy w wielkich ilościach, a z ziemi wystrzelił słup płomienny na 10 metrów wysokości. Wszystkie szyby w oknach popękały. Tysiące ludzi uciekało w dzikim popłochu, sądząc, że to trzęsienie ziemi. Po południu o godzinie drugiej nastąpił ostatni wybuch. Policyi i straży pożarnej tylko z trudnością udało się ludność uspokoić. Kilka osób zostało rannych.

O aresztowaniu p. Pankhurst w Glasgowie podaje policya, że sceny podczas aresztowania dzikością swą przewyższyły wszystko, co kiedykolwiek z sufrażystkami miało miejsce. Policya musiała zdobywać trybunę, otoczoną drutem kolczastym, misternie ukrytym wśród kwiatów. Sufrażystki rzucały stołkami, policya broniła się pałkami. Dwie lekarki w sąsiednim pokoju opatrywały kobiety; rannych było około 20. Sufrażystki próbowały dokonać napadu na centralną stacyę policyjną. I tam przyszło do dzikich scen, którym położyła kres piesza i konna policya. Panią Pankhurst, która natychmiast rozpoczęła strejk głodowy, przewieziono do Londynu.

NADESŁANE.

Biegła modniarka żydówka znajdzie pomieszczenie w pierwszorzędnym magazynie w Rzeszowie. — Bliższe wiadomości u Efraima Wiklera na Stradomiu L. 16.

Były funkcyonaryusz sądowy z 10-letnią praktyką, biegły tabularzysta, piszący na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia pod „Posada“ poste restante Gorlice.

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov“, jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21, II. piętro.

Do ulokowania na II. hipotece są 34.000 koron. Wiadomość w kancelaryi Adwokata Dra Zelta, Kraków, ul. Floryańska 23, I. p.

Panna

władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znająca buchalteryę, stenogr. polską i niem., pisząca biegle na maszynie poszukuje posady, o ile możności na pół dnia.

Łaskawe zgłoszenia pod „Zdolna“ przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

Osoba w średnim wieku izr. wdowa, władająca kilkoma językami, uprzejma i miła w obejściu poszukuje posady bądź to w zakładzie leczniczym jako zarządczyni, kasyerka lub do towarzystwa starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Były słuch. Polit. Lwowsk. (mechanik — matura krakowska) poszukuje jakiegokolwiekbądź zajęcia, ewentualnie jako guwerner — przyczem muzyka: skrzypce, fortepian. Łaskawe zgłoszenia sub „Chętny“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Teatr świetlny „Wiedza“ w Nowym Sączu rozpisuje ofertę

na dostawę 100 sztuk krzeseł

wykonanych z twardego drzewa z oparciem, nowych lub używanych, lecz w zupełnie dobrym stanie się znajdujących.

Oferty przyjęte będą dostawców firm krajowych, które nadsyłać należy pod adresem:

KINO WIEDZA
Nowy Sącz, Dworzec Nr. 2.

Wypadaniu włosów zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM“

Wszędzie do nabycia po **25** h. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

Księgarnia Polska we Lwowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny po hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20; kurs I-szy kor. 2·40, kurs II-gi kor. 4·80. **Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60, kurs II-gi kor. 9·60. **Gramatyka Francuska** kor. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2·30, kurs drugi kor 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, kurs I-szy kor. 4·20, kurs II-gi kor. 5·40. **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami kor. 1·50. **Bezpłatne** zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hal. na porto.

Ważne dla P. T. Budowniczych i Budujących!

Podpisany Zarząd Wapienników zawiadamia,

że do zorganizowanego kartelu

na wapno **nie przystąpił** i że dostarcza wapno budowlane jakoteż handlarskie najlepszej jakości po cenach zniżonych. Zamówienia przyjmuje się w biurze centralnem **Kraków, ul. Bracka 6, telefon 2456**

Dr Feliks Niemczewski i Ska
Wapienniki, kamieniołomy i młyn wapienny „Trzebinia“
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
w Krakowie.

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA DZIAŁU GALANTERYJNEGO SPRZEDAJĘ

TOWARY POWYZSZE PO BARDZO NISKICH CENACH

À LA VILLE DE PARIS

OBECNIE

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3

6000 małych pudełeczek Kola-Dultz darmo!



Chciałbym każdemu, kto ma słabe nerwy, przesłać próbkę mego środka. Wzmacnia on nerwy i poprawia stan zdrowia tak dalece, że każdy się wkrótce czuje tak rzeźkim, tak dobrze i tak chętnym do pracy, jak to dawniej miało miejsce. Kola-Dultz ma także i w przyszłości chronić nerwy przed osłabieniem, a jest to w interesie każdego z czytelników niniejszego ogłoszenia, który nie ma zupełnie zdrowych nerwów, lub który szybko się męczy i wyczerpuje, lub też cierpi ból głowy i na bezsenność, by spróbował Kola-Dultz, a wtedy z pewnością powie, jak wielu innych:

Nie mam już nerwów!

Najlepsze są te nerwy, o których się nie wie. Kola-Dultz jest przyjacielem nerwów. Jest przyjemny w użyciu i trwale wzmacnia. Kola-Dulzt jest zupełnie nieszkodliwy i bywa polecany mężczyznom, kobietom i dzieciom. Wiek tu nic nie stanowi. Jest to pewny środek wzmacniający nerwy. Kola-Dultz ma wszędzie zastosowanie, gdzie nerwy w grę wchodzą. Jest to jedyny niezrównany środek!

Proszę natychmiast napisać kartkę korespondencyjną i zażądać przesyłki próbnego pudełka darmo.

Heilige Geist Apotheke Budapest VI., Abt. 315.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

w Krkowie, Rynek gł. 25, tel. 427

wydaje począwszy od 15 lutego 1914 r.

4½% książeczki wkładkowe

za dziennem oprocentowaniem

oraz imienne lub na okaziciela opiewające

5% ASYGNATY KASOWE

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Odsetki liczą się od dnia wystawienia asygnaty i mogą być pobierane co 3 miesiące. Kasa Banku otwarta z wyjątkiem niedziel, świąt, oraz sobót po południu od 9 do 1 w południe i od 3 do 4½ po południu.

(Przedruk nie będzie płacony).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE (SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

„THE GRESHAM“

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,695·374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa . .	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dn. 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808·941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą 3%.**

Specyalna **taryfa z rentą dla wychowania sierót** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).